

Ola Szatan

o.szatan@dz.com.pl



Co pomyślałeś słysząc, że Robert Talarczyk przygotowuje spektakl „Wujek.81 (czarna ballada)”? Jak sam mówi, pacyfikacja kopalni Wujek to było jedno z najbardziej traumatycznych przeżyć jego dzieciństwa...

Jest specjalistą w „ślaskości”, więc się ucieszyłem. „Wujek” to świeży temat, Kutz złapał się za to zbyt wcześnie... Poruszanie problemów lat socjalizmu często bywa nieudane, zbyt patetyczne. Robert traumę potrafi przedstawić w sposób, który „na okrągło” dotyka każdego tak naprawdę kilkakrotnie mocniej, niż zrobiłyby to wyświechtane symbole i schematy. To, że widział to na własne oczy w wieku 13 lat, to najlepszy element tej konstrukcji.

A kiedy ty dowiedziałeś się o wydarzeniach z 1981 roku? Kiedy wydarzyła się pacyfikacja kopalni „Wujek”, Ciebie jeszcze nie było na świecie. Miałeś w rodzinie kogoś, kto miał bezpośrednią styczność z tymi wydarzeniami?

U mnie w rodzinie świadomość historyczna zawsze była i będzie istotna. Nauczyłem się nie odpuszczać. Dziadkowie, rodzice - wszyscy opowiedzieli mi po części tej historii, resztę pochłonałem sam. Teraz czas na mnie - przekażę to dalej. Takich rzeczy nie można odpuszczać, zapominać. Takie rzeczy mogą wrócić, jeśli się o nich zapomni, odpuści.

Pacyfikacja kopalni „Wujek” to był temat, który przewijał się w rozmowach z twoimi rówieśnikami? Czy pojawia się okazjonalnie przy okazji kolejnych rocznic?

Nie pojawia się w ogóle. To problem tych „wspaniałych” czasów - mimo wygodnego i łatwego dostępu do informacji, wiedzy, przekazów, większość z nas to ignoruje i wykorzystuje w innych celach. Gdyby nie Janek Skrzek, który grał w „Śmierci...” u Kazimierza Kutza, pewnie przez ostatnie 12 lat nie rozmawiałbym z nikim na ten temat. Wstyd.

A szkoła? Nauczyciele starali się przybliżyć wam ten temat? Były jakieś dyskusje?

Nigdy, aż do liceum nikt nie poruszał tego tematu. Dopiero nauczyciele w „Matejce”, na historii i polskim, chcieli nam coś o tym powiedzieć. Nie wiem, czemu tak tego mało. Za mało.

Robert Talarczyk spektaklem „Wujek.81 (czarna ballada)” chce opowiedzieć tę historię po swojemu. Jak to się stało, że zaprosił Ciebie do współpracy przy tworzeniu muzyki? To efekt chociażby wcześniejszej współpracy przy okazji twoich koncertów w Teatrze Śląskim?

Pewnego dnia Robert Talarczyk powiedział mi: „Zapisz sobie datę 17 grudnia w przyszłym roku, robimy coś o „Wujku”, mam na Ciebie pomysł”. Tyle. Jestem jego fanem od dawna. Kiedy zaczynaliśmy „ogarniać” koncerty akustyczne w Teatrze Śląskim, zostałem przez Roberta zaproszony do współpracy przy jego kolejnym dziele - tym razem nawiązującym do jednego z najczarniejszych wydarzeń w historii Śląska. Potem wyklarowało się, co to ma być, jak ma wyglądać. Najpierw miałem napisać tylko teksty, potem postanowiłem, że zrobię też muzykę.

Ty postanowiłeś, że oprócz samego napisania utworów jeszcze je wyprodukujesz i wydasz w postaci EP-ki. Dlaczego? By pozostał jeszcze trwalszy ślad?

Dokładnie. Wysłała mi z tego jedna z lepszych produkcji w życiu. Kształna, moc-

Historię „Wujka” trzeba przekazać dalej. Teraz czas, bym zrobił to ja

● Jestem prostym gościem, ale nie prostakiem. Tak jak ten prawdziwy, trochę zardzewiały Śląsk, mówi Miuosh. Katowicki raper napisał utwory do spektaklu „Wujek. 81 (czarna ballada)”



► Miuosh (Miłosz Borycki) urodził się 14 października 1986 r. w Katowicach. Jeden z najlepszych polskich raperów

na, ostra, smutna. Bardzo spójna. Nigdy bym nie podejrzewał, że tak mi się to uda.

Podszedłeś do tego wyzwania bez żadnych oporów? Nie towarzyszył mu stres ani chwile zawahania?

Bałem się, że będzie nijakie. Podczas pracy wpadałem na kolejne pomysły, jak to połączyć i utożsamić ze sztuką, konfrontowałem to z Robertem, z aktorami. Chciałem, żeby ludzie wychodząc z teatru mogli wziąć część tej sztuki ze sobą, pokazać dalej. Żeby moi słuchacze mieli więcej styczności z wydarzeniami z mojego podwórka. Żeby chcieli wiedzieć coś więcej.

O czym przede wszystkim są teksty tych utworów? Konsultowałeś je z kimś?

Pisałem, słałem Robertowi, on odpisywał za każdym razem to samo. Jechałem do studia, robiłem muzykę, nagrywałem wokale, puszczałem żonie. Dwie osoby o mocnym charakterze, skonkretyzowanym guście, z dwóch różnych biegunów mojego świata mówiły mi, co o nich sądzą, a ja się nie przejmowałem już niczym innym. Samych tekstów nie konsultuję, rzadko pozwalam w nie ingerować, bardziej boję się o opinie na temat efektu ostatecznego. Tutaj zawsze było dobrze.

„Wujek. 81 (czarna ballada)”

Uroczysta prapremiera spektaklu odbędzie się 17 grudnia w Teatrze Śląskim. Ale już teraz można oglądać teledysk do jednego z utworów Miuosha, przygotowanych z myślą o tym przedsięwzięciu.

Zeskanuj kod i zobacz „DACH.02”

Te numery będą grane na żywo podczas każdego ze spektakli?

Tak. Zawsze.

Sam zauważyłeś, że pacyfikacja kopalni „Wujek” to jedno z najczarniejszych wydarzeń w historii Śląska. Twoim zdaniem tego rodzaju specjalne spektakle, wydarzenia mogą pomóc dotrzeć do jeszcze większej liczby osób? Pokazać temat z różnych perspektyw? A może przy okazji trochę odczarować stereotyp czarnego Śląska?

Taki stereotyp to coś, z czego sprytnie nauczyliśmy się korzystać. Przewrotnie. I dobrze.

Dobrze?

Taki spektakl nie powinien być, i Bogu dzięki nie jest, żadną formą atrakcyjnej edukacji historycznej. To twór, który z historii mocno czerpie. Znajduje się gdzieś na osi czasu, bo musi. Ale pokazuje o wiele więcej niż większość takich twórców. Jest po prostu świetny. Wiem, widziałem już jego większość, czytałem kilka razy scenariusz.

Jesteś lokalnym patriotą. Nie ma co ukrywać, nie wstydzisz się swojego pochodzenia, swojego miasta, choć pewnie łatwiej byłoby robić

Gdyby nie Janek Skrzek, który grał w „Śmierci...” u Kutza, pewnie przez ostatnie 12 lat nie rozmawiałbym o „Wujku” z nikim

kariery z pozycji Warszawy. Dlaczego tak silnie jesteś związany z Katowicami i ze Śląskiem? To efekt takiego wychowania, które wyniosłeś z domu?

Z domu, z osiedla... Nauczyłem się tego od starszych - czy to muzyków, czy po prostu znajomych. Jestem stąd, jestem specyficzny. Tak samo moi ludzie. Tutaj nie biegamy po bankietach, bananowych imprezach, nie mamy paru kroków do wielkiej kariery - wychowując się w takim miejscu, rośniesz inny. I fajnie. Jestem prostym gościem, ale nie prostakiem. Tak jak ten prawdziwy, trochę zardzewiały Śląsk.

Twoi bliscy, rodzina, ukształtowali też w Tobie przywiązanie do miejsca, z którego pochodzisz?

Wiadomo. Mam nadzieję, że są dumni. Ja z nich tak, bo mimo iż przeżyli tutaj wzloty i upadki, poznali ten mały kraj z każdej strony i na każdy sposób, to nie zrobili nawet kroku w jakąś inną stronę.

O tym przywiązaniu świadczą też ludzie, z jakimi miałeś okazję współpracować. Począwszy od kolegów prawie że z podwórka, typu Joka z Kalibra 44, po nieodżałowanego Jasia „Kykxa” Skrzeka, który chyba miał mocny wpływ na Ciebie, prawda? Czego nauczyłeś się od Kykxa? Co powiedział ci, czego jeszcze nie wiedziałeś? O Śląsku przede wszystkim.

Janek to był gaduła pierwszego sortu. W skrócie - opowiedział mi wszystko o wszystkim tutaj. I o wszystkich. Do dzisiaj mam wrażenie, że on znał wszystkich stąd, a wszyscy stąd znali Janka.

Trafiełeś w punkt.

Nie odeskoczył, nie nosił się, wiedział, gdzie jego miejsce i jak je kochać. A uwierz, że miał naprawdę ciężko. Naprawdę. A mimo to nigdy nie widziałem go smutnego. Najważniejsze dla niego było to, że jest tu i gra dla tych tutaj. Chciałbym mieć tyle odwagi i siły, co on. To niesamowite. Potrafił obrazić się na Kazimierza Kutza, bo wmontował do „Śmierci...” za mało ballady, którą w jednej ze scen Janek gra na harmonijce. A mówił, że to dla niego strasznie ważne było, bo jak robił na grubie, to codziennie grał ją chopom na końcu szychty. Obraził się i wyszedł z „Kosmosu” podczas premiery. Wałęsa, pół rządu, Kutz, wielka impreza, ogólnopolska premiera, temat wręcz polityczny, gorący, ciężki - a Janek się wkur... i wychodzi, bo takie zagranie to według niego brak szacunku dla niego i górników. Trzeba coś dodawać?

Cały czas zgodnie z tytułem twojej ósmej studyjnej płyty jesteś „Panem z Katowic”. I to raczej nie ma szans się zmienić?

Nigdy. Z dnia na dzień jestem nim coraz mocniej. ● ©